

8

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

11

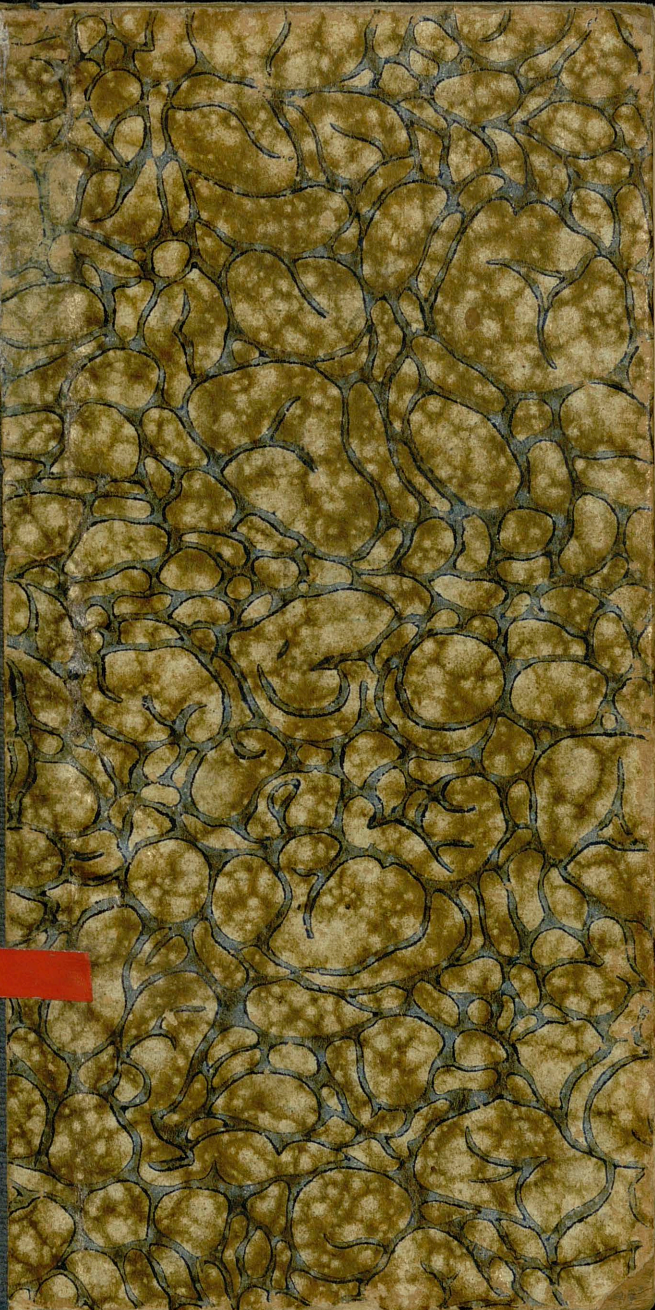
11

11

11

11

11





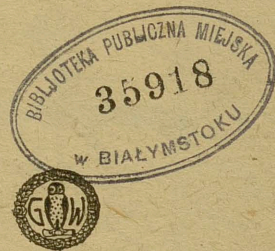
2876
BIBLIOTECKA UNIWERS. LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ—204.

~~4866~~
✓ KAROL SZAJNOCHA ✓

O „ŁAŻNI” BOLESŁAWA CHROBREGO

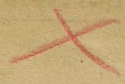
32876
KOPIA HUSSARSKA

SZKICE HISTORYCZNE



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA — — — LUBLIN — — — ŁÓDŹ
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA.

594 pl.



943.8(02.053.2)

Miasta Pań Narodowa
w Białymstoku

KSIAZNIKA PODLASKA
Im. Łukasza Górnickiego
Nr 1337A
KS. ARCHIWALNY
w Białymstoku

BIBLIOTEKA
Państw. Szkoł. M. ZYGMUNTA
w Białymstoku

O „ŁAZNI“ BOLESŁAWA CHROBREGO.

Zdawien dawna lubiono przeplatać historię dykteryjkami¹⁾. Im starszą która kronika²⁾, tem częstsze w niej przypowiadki ucieczne. Najstarsza z kronik polskich, tak zwana Marcina Galla, umie przy każdym wypadku przytoczyć jakąś facecyę³⁾. Oto np. obadwaj pierwsi Bolesławowie, wjeżdżając wesoło do stolicy zdobytej, uderzają mieczem w złotą bramę kijowską. Oto Bolesław Śmiały, przyrzekając swoją opiekę w. księciu kijowskiemu Izaśławowi, miał targnąć go w żarcie za brodę. Oto wreszcie Bolesław Chrobry, chcąc się okazać łaskawym, „sprawia łaźnię“ możliwym młodzieńcom.

Każda z tych przypowiastek zawiera pewien szczegół prawdziwy. Lecz prawda ta miała wcale inne znaczenie w rzeczywistości niż w ustach kronikarza. I tak np. owo uderzenie orężem w złotą bramę kijowską, które kronikarz, osobliwie przy wjeździe Bolesława Chrobrego, przedstawia jako koncept rubaszny, nawet swawolny, trudny tutaj do powtórzenia, było właściwie znakiem uroczystego wzięcia w posiadłość. Nie wiedziała o tem większa część towarzyszących Bolesławowi rycerzów, nie wiedział opowiadający to kronikarz, lecz każdy znawca ówczesnej symboliki⁴⁾ prawa mógłby nam być wytłumaczyć, że biorąc w posiadanie jakiś kraj albo gród nowy, należało dotknąć się orężem albo kopią granicznych słupów kraju lub bramy miasta.

Takim np. sposobem Autharis, król Longobardów⁵⁾, opanowawszy całą południową Italię, wje-

¹⁾ Powiastka; ²⁾ historia pisana porządkiem dat, jak wypadki następowały; ³⁾ żart; ⁴⁾ przedstawianie obrazowo; ⁵⁾ Longobardowie plemię germańskie, które w VI wieku opanowało północne Włochy.

Geprüft und freigegeben durch die Kals. Deutsche Presseverwaltung Warschau, den 5./IX. 1918 T.-N. 11324. D.-N. 295.

Zakłady Graficzne B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, ul. Chmielna Nr. 61.

chał na koniu w Morze Śródziemne i ugodził kopią w wmurowany tam słup, jako w najdalszą granicę swojego państwa. Takim sposobem niektórzy z udzielnych panów niemieckich, posiadający ziemie nad Renem, wjeżdżali konno w rzekę i uderzali w nią kopią.

Później stał się ten symbol tak powszechnym, iż zaczęto używać go nie tylko w znak rzeczywistego wejścia w posiadłość, lecz dla samego popisania się jakąś mniemaną własnością albo zdobyczą. Wtedy każdy pragnął dotknąć się czegoś; ślepy król czeski Jan Luxemburczyk, wojując z Kazimierzem Wielkim, chciał koniecznie dotknąć się kopią murów Krakowa; lada rycerz angielski rozpędzał się ku stolicy francuskiej, i szturknąwszy dzidą o jedną z bram Paryża, miał się czem chwalić na całe życie.

W podobnie symbolicznym znaczeniu targano czasem za brodę. Znaczyło to przyjmować kogoś w swoją obronę, i bywało niejednokrotnie w użyciu. Widzimy to w przykładzie króla Wizygotów¹⁾ Alaryka, o którym współczesne kroniki prawią, że dotknięciem się brody króla Klodoweusza²⁾, adoptował³⁾ tegoż potężnego monarchę Franków. Jeszcze częściej kazali tacy opiekunowie postrzygać swoich pupilów⁴⁾, o czem bardzo gęste wzmianki w kronikach. Mniejsza atoli łatwość dotykania się czyjejs brody, i usilnie przez duchowieństwo zalecany zwyczaj krótko strzyżonych włosów, ochroniły ten symbol od podobnych nadużyć, jakim uległo uderzanie orężem w bramę.

Nie trudno tedy zmiarkować, że i owa „łaźnia“ Bolesława Chrobrego miała raczej symboliczne niż rzeczywiste znaczenie. Uchodzi ona powszechnie za akt kary cielesnej, a któż zechce wierzyć naprawdę, iż potężny i wielce przykładny król, jak Bolesław, własnoręcznie chłostał poddanych. Ale wpatrzmy się sami w opis tej ceremonii, jak on pierwotnie opiewa u kronikarza.

Czytamy naprzód o wspaniałej uczcie u dworu.

¹⁾ Wizygoci plemię germańskie, które w VI wieku opanowało południową Francję; ²⁾ Klodoweusz Chłodwig z dynastji Merowingów, założyciel państwa Franków w Galii (dzisiejszej Francji); ³⁾ usynowił; ⁴⁾ wychowaniec.

Siedzą za stołem król, królowa i dwunastu najznakomitszych magnatów kraju, „przyjaciół i doradców“ Bolesławowych, wraz z małżonkami swojemi. Wielka radość w kole godowem. Toczą się różne rozmowy o wypadkach publicznych, zdarza się wzmianka o winowajcach zacnego rodu, którzy dopuścili się czynów niegodnych i zostali za to skazani na śmierć. Przez wzgląd na zasłużonych krajowi przodków żałuje Bolesław wydanego wyroku, który wspomnieniem swoim zasępił radość powszechną. Wtedy odzywa się z przymileniem królowa: Czy chętnie przystałby król, iżby jakiś święty wskrzesił straconych? Bolesław odpowiada łaskawie, a królowa powstaje z miejsca i, wraz z dwunastą „przyjaciołmi i doradcami“ korony, pada do nóg królowi. „Powstrzymałam“—mówi—, wykonanie wyroku i proszę teraz o życie winowajców, którzy pod ścisłą zostają strażą“. Bolesław ściska królowę i podniósłszy ją z ziemi, pochwała miłosierny uczynek.

„Zaczem tej samej chwili“—ciągnie kronikarz dosłownie dalej — „spieszą wysłańcy po winowajców, z rozkazem co rychlejszego powrotu. Królewscy tymczasem biesiadnicy oddają się tem żywшему weselu, ile że się okazało dowodnie, jak mądrze królowa umie przestrzegać sławy króla i pożytku królestwa, i jak łaskawie król przychyła się do życzeń małżonki i przyjaciół. Ci zaś, po których gońców wysłano, muszą za przybyciem stawić się najpierw nie przed królem, lecz przed królową, od której surowemi i łagodnemi skarceni sływy, bywają prowadzeni do łaźni króla. Tam Bolesław, kąpiąc się z nimi, upominał ich jak ojciec własnych synów, a wychwalając pamięć ich przodków, przemawiał do nich: „Wy, tak zacnego rodu potomki, nie powinniście byli dopuszczać się takich sprawek!“ Przyczem starszych wiekiem tylko słowami, bądźto sam bądź przez innych strofował, u młodszych zaś razy do słów przydawał. A upomniawszy ich po ojcowsku, i królewskiem przyozdobiwszy szaty i darami ich zaszczyciwszy, owszem do wyższego stopnia godności podniósłszy obdarzonych, pozwalał im z radością powrócić do domu“.

Oto pierwotne brzmienie powiastki, która później w tak powszechne weszła przysłowie. Odrzucimy niektóre przydatki poetyczne, a dostrzeżemy następujących głównych rysów zdarzenia:

Odbywa się wielka uczta u dworu.

Przeznaczeni do łaźnianej ceremonii młodzieńcy znajdują się pod strażą.

Król ma do nich przemowę w łaźni.

Po kąpieli i przemowie następuje własnoręczne uderzenie przez króla.

Za tem idzie przyodzianie w szaty królewskie i obdarzenie upominkami.

Kończy się obrzęd podniesieniem młodzieńców do wyższego stopnia godności i wesołym powrotem do dom.

Za darowaną im karę śmierci, za łaskawe przebaczenie sprawy gardłowej, są to aż nazbyt hojne zaprawdę przeprosiny. Z całej owszem powiastki widać, iż mniemana chłosta łaźnienna przynosiła więcej chluby niż szkody, była raczej wyszczególnieniem niż karą. Któż nawet wie, czy nie miała ona przypadkowo symbolicznego znaczenia jakiejś czci wyrządzonej, równieź opacznie zrozumianej przez kronikarza, jak on opacznie wytłumaczył sobie owo uderzenie orężem w bramę, owo dotknięcie brody? Należałoby tylko przekonać się, czy w historii innych narodów nie słychać o podobnym szczególnie obyczajowym, czy też gdzieindziej nie sprawiano także łaźni podobnej?

I rzeczywiście przypomina się nam taka zaszczytna łaźnia wielekroć zagranicą. Jestto uroczysta kąpiel, brana niegdyś przez szlachetnych młodzieńców przed pasowaniem rycerskiem. Nie towarzyszyła ona wprawdzie każdemu obrzędowi tego rodzaju, lecz w bardzo wielu wypadkach, osobliwie zaś w pierwszych czasach rycerstwa, poczytywano ją za najpamiętniejszy symbol święcenia rycerskiego. „Każ Alberyku“—mówi w dawnym poemacie rycerskim król francuzki do marszałka swojego:

„Każ Alberyku, w usług twych nagrodę
Przyrządzić łaźnię i skap w niej synowca,
Chcę go rycerskim przyozdobić pasem.

Kazał więc kąpiel przyrządzić marszałek,
I wsadził w wannę zacnego młodzieńca
Na czas niedługi“.....

Nie innymto sposobem dostąpili np. zaszczytu rycerskiego książę normandzki Goffred, sycylijski król Ludwik II i mnodzy niższego rzędu młodzieńcy. Osobliwie w Anglii były takie łaźnie rycerskie od najdawniejszych czasów w zwyczaju. Poprzedzał je i kończył szereg rozmaitych obrzędów i ceremonii, przestrzeganych z największą akuratnością, według osobnych przepisów, które po dziś dzień istnieją w archiwach starodawnych. U dworu królów angielskich doszło pasowanie po kąpieli solennej do tak wysokiego znaczenia, iż powstał tam osobno zakon rycerzy tego rodzaju, tak zwany zakon i order „Łazienny“, istniejący po dzień dzisiejszy. Król Henryk IV¹⁾ umocował go w XIV wieku nowemi statutami²⁾, a początkiem swoim ma on sięgać czasów króla Alfreda W.³⁾ t. j. o wiele dawniejszych od Bolesława.

Tyle co do kąpieli. Pozostaje wytłumaczyć podobnież znaczenie chłosty. W tym względzie natrąca się samo przez się uderzenie przy pasowaniu rycerskiem. Trzykrotny raz orężem po ramieniu lub plecach, i używany przy takiej okoliczności policzek, tak zwany „policzek rycerski“, „ostatni w życiu rycerza“, mogły nieobeznany z ceremonią prostaczkom wydać się na prawdę karą cielesną. Powtórzyła się owa fałszywa wersja⁴⁾ kopii i brody: obraz wzięto za rzeczywistość. Przypuszczając zaś tak symboliczne znaczenie łaźni i chłosty, tych dwóch głównych rysów zagadkowej ceremonii Bolesławowskiej, postrzegamy całą ceremonię w istocie niczem innem, jak tylko udzieleniem znamienitego zaszczytu, starożytną formą święcenia rycerskiego.

W uderzający też sposób zgadzają się z takim pojęciem rzeczy wszystkie inne okoliczności aktu naszego, wyszczególnione powyżej. Rozczytajmy się tyl-

¹⁾ Król angielski panował od 1399 do 1413; ²⁾ ustawa;

³⁾ Alfred Wielki król angielski w wieku IX; ⁴⁾ tłumaczenie.

ko w dawnych opisach uroczystości przyozdobienia pasem rycerskich, zbyt szerokich do powtórzenia tu szczegółowo, i znanych zresztą w znacznej części z kądinąd, a przekonamy się sami o następujących znamionach dalszej tożsamości obrzędów.

Jak przy każdym pasowaniu rycerskim, tak i w opisie łaźni Bolesławowskiej, czytamy najprzód o wielkiej uczcie dworskiej, towarzyszącej zwyczajnie obrzędowi tego rodzaju, osobliwie w główne święta doroczne, a najosobliwiej w Zielone.

Jak młodzieńcy Bolesławowscy, tak i wszyscy aspiranci¹⁾ do stopnia rycerskiego, przebywali poprzednio pewien rodzaj więzienia, t. j. musieli bądźto w kościele, bądź gdzieindziej czuć noc całą, przygotowując się postem i modlitwą do aktu uroczystego.

Jak młodzieńców Bolesławowskich prowadzono najpierwej przed królowę, tak i wszyscy przeznaczeni do pasowania giermkowie²⁾, stawali zwyczajnie najprzód przed obliczem królowej i pańien dworskich, albo jakichkolwiek dam innych, które z wielką uroczystością stroiły ich do obrzędu.

Jak skąpani już młodzieńcy polscy otrzymywali w upominku „szaty królewskie i różne inne dary“, tak jednym z głównych warunków przyozdobienia pasem rycerskim — było zaszczytowanie nowego rycerza „darami królewskimi,“ stanowiącemi główne znamię rycerstwa, t. j. pasem, żupanem karmazynowym, łańcuchem, ostrogami złotemi, tarczą herbową.

Jak wreszcie młodzieńcy Bolesławowscy wracali do domu z „podniesioną do wyższego stopnia godnością,“ tak też każdy z nowych rycerzów dostępował swojemu pasowaniu najwyższej wówczas godności świeckiej, dającej mu nawet pierwszeństwo przed królem niepasowanym, a zbliżającej go poniekąd do godności kapłaństwa.

Wszystkie tedy okoliczności utwierdzają w domyśle, iż sławna łaźnia Chrobrego była symbolem zaszczytu udzielonego. Nie brak owszem innych jeszcze

¹⁾ Ubiegający się; ²⁾ sługa, dźwigający oręż rycerza.

skazówek, przyświadczających podobnemu pojęciu rzeczy. Jedynie takim wytłumaczeniem aktu zagadkowego tłumaczymy sobie oraz niektóre inne wzmianki kronikarskie o czasach Bolesława Chrobrego, albo niedostatecznie zrozumiałe inaczej, albo nie dość wiarogodne bez związku z innemi wzmiankami pokrewnej treści.

I tak np. mówi ten sam Marcin Gallus w innem miejscu swojej kroniki, iż „który z rycerzów nabył sławy i zaszczytów u dworu, ten bywał nazywany „synem królewskim“ — „non miles ille sed regis filius vocabatur“¹⁾. Jestto właśnie znany tytuł rycerski filius armorum²⁾, którym świeżo pasowanych, czyli, jak inaczej jeszcze mówiono, adoptowanych³⁾ rycerzów zaszczytali książęta pasujący czyli adoptujący.

Z innej kroniki, z Długoszowej, dochodzi nas wiadomość, iż w kilkanaście lat po przyjęciu chrześcijaństwa przez Mieczysława, t. j. właśnie za czasów Bolesława Chrobrego, zaprowadziła szlachta polska podobny zwyczaj wydobywania oręża przy ewangelii podczas mszy świętej, co miało świadczyć o gotowości do obrony wiary Chrystusa. Owóż był to właśnie powszechny zwyczaj starożytnej szwaleryi⁴⁾, o którym jedno z najgruntowniejszych w tej mierze dzieł opowiada: „Dawni rycerze wstawali przy ewangelii, i trzymając wydobyte oręże w rękę, okazywali się gotowymi do ciągłej walki za wiarę.“ Upowszechnienie się tego zwyczaju w Polsce Bolesława Chrobrego jest przeto dalszym dowodem istnienia organizowanej za jego czasów szwaleryi.

Tenże sam Długosz donosi nieco później, iż w kilkanaście lat po śmierci Bolesława Chrobrego przyjęła szlachta polska zwyczaj ostrzygania włosów okrągło powyżej uszu, jakoby w pamiątkę mnichostwa Kazimierza Odnowiciela. Wpatrzmy się jednakże w szczegółowe opisy rycerstwa starożytnego, a postrzeżemy z niemałym zadziwieniem, że i to postrzyganie czu-

¹⁾ Zwany był nie żołnierzem, lecz synem królewskim; ²⁾ syn broni; ³⁾ usynowionych; ⁴⁾ rycerstwo.

pryny należało do głównych obowiązków przykładowego rycerstwa. Chciało ono okazać tem posłuszeństwo dla przepisów kościelnych, zalecających skromność w odzieży i sposobie noszenia włosów, cenionych jeszcze z czasów pogaństwa, jako zaszczytna niegdyś oznaka stanu, i z nadzwyczajną przeto wykwinnością pielęgnowanych. Ztąd jak duchowni tak i rycerze wzorowi nosili krótko obcięte włosy, a wyrażenie się „ostrzyżony obyczajem szwaleryi“ użyte np. o jednym z rycerzów króla francuzkiego Ludwika św. miało powszechnie zrozumiałe znaczenie.

Zbierzmyż te pojedyncze wzmianki obyczajowe z czasów Bolesława Chrobrego i przenieśmy je na jednego z owych skąpanych przezeń młodzieńców, a cóżto za obraz urośnie wtedy z tych rysów? Oto stanie przed nami możny rodowity młodzieniec, który przebył ceremonię łaźni u dworu — który otrzymał wtedy honorowe szaty królewskie — który podczas mszy świętej wyciąga oręż przy ewangelii — który nosi okrągło obcięte włosy — który wreszcie nazywa się „synem królewskim.“ I spytajmyż któregośkolwiek ze znawców starożytnego rycerstwa w Europie, kto jest ten młody wojownik? a usłyszymy: Rycerz według wszelkich przepisów.

Przypuściwszy zaś rzeczywiste istnienie takiej wówczas postaci, odsłaniamy sobie cały nowy pogląd na epokę Bolesława Chrobrego. Była ona o wiele mniej barbarzyńską i rubaszną niż powszechnie mniemamy. Waleczny i pobożny Bolesław, zaprzyjaźniony z mężami rzadkiej świętobliwości, jako to z św. Wojciechem, św. Brunonem, św. braćmi pustelnikami — okazuje się zarazem otoczony dworem przykładowego rycerstwa, któremu on przy pasowaniu wykłada obowiązki rycerskie, t. j. obowiązki najwyższych cnót chrześcijańskich, i które też następnie zastosowuje się do nich w miarę możliwości. A bijące stąd światło tem chlubniej oświetla całą epokę, im rzadszem i mniej spodziewanem było wówczas widowisko podobne. Obyczaje rycerskie zakwitły w całej pełni dopiero nieco później, t. j. w ciągu wypraw krzyżowych. Tak wcze-

śne onych pojawienie się w Polsce jest o ile ciekawem, o tyle oraz dalekiem od zarzutu anachronizmu¹⁾. Już bowiem w znacznie dawniejszych czasach, mianowicie od wznowienia godności cesarskiej przez Karola W., dają się postrzegać ślady obyczajów i obrzędów rycerskich. Osobliwie w anglosaskiej i duńskiej Anglii, nie obcej Bolesławowi Chrobremu, gdyż rządzonej długo przez jego szwagra Swena i siostrzeńca Kanuta, miało święcenie rycerkie wielu od dawna zwolenników. Sam Bolesław Chrobry otrzymał ten „długo upragniony zaszczyt“ od Cesarza Henryka II podczas świąt Zielonych w Merseburgu²⁾, nie wahając się służyć poprzednio Henrykowi w zwyczajnej roli giermka, niosącego przed nim miecz do kościoła.

Posiadłszy tem władzę udzielania rycerstwa własnym giermkom, używał jej nieskąpo Wielki Bolesław, i otoczył się świetnym dworem pasowanego rycerstwa, swoich „synów łaźniennych“. Wiadoma jest sława Chrobrego z niezmiernej liczby gości rycerskich, krajowych i zagranicznych, podejmowanych hojnie u jego dworu, zasiadających codziennie przy czterdziestu stołach królewskich.

Pod tym względem celowało panowanie Bolesława Chrobrego jedyną w swoim rodzaju chwałą, niezrównaną w żadnej z epok następnych. Nasz o niespełna sto lat późniejszy Marcin Gallus, piszący swoją kronikę na cześć Bolesława Krzywoustego, a temsamem nieskłonny wcale do ubliżania jego dworowi, przedstawia swoje czasy jako epokę upadku w porównaniu z wiekiem Chrobrego.

Bo też niezmierne zmiany zaszły między Chrobrym a Krzywoustym, zmiany w Polsce i w całej reszcie świata. Kilkoletni bezrząd pogański po śmierci syna Chrobrego, zaburzenia domowe pod Bolesławem Śmiałym, wygnanie Bolesława Śmiałego, wojny domowe między Władysławem Hermanem a jego synem Zbigniewem, upadek cesarza Henryka IV i wzniesienie się

¹⁾ Pomyłka co do czasu; ²⁾ Merseburg miasto nad rzeką Salą, niegdyś stolica książąt sasko-merseburgskich.

powszechnej przewagi dworu rzymskiego — to wszystko przekształciło dawną postać kraju i dworu, przyniosło z sobą nowe obrzędy i obyczaje, podało w niepamięć dawne.

Pod wpływem tego przeobrażenia zapomniano także znaczenia łaźni Bolesławowskiej, uderzenia w złotą bramę kijowską, dotknięcia się brody Izaśławowej. Zapomnieli je osobliwie ludzie duchowni, uczeni, powtarzający opowiadania równie nieobeznanych z rzeczą opowiadaczy, a gdy z czasem i w innych krajach zaprzestano używać łaźni przy pasowaniu rycerskiem, stała się ona zgoła niezrozumiałą, przeszła w żartobliwe przysłowie.

Dziś próbując wykazać prawdziwe jej znaczenie, przypominają się nam mimowolnie owe słowa poety:

Co to! Co to!
Inne czasy, inni ludzie!
Mów im prawdę szczerozłotą
A słuchają jak o cudzie!

KOPIA HUSSARSKA

Dziadku! czemu to mówią, że wojskiem byli hułani, kiedy w historii niesłychać nic o hułanach?

— Spytaj się ojca. Powie ci.

— Jużem się pytał. Mówił, że nic nie wie.

— To zagłędnij do książek.

— Jużem zagłędał. I tam nic nie ma

— A cóż tam w waszych książkach, kiedy nie ma w nich o hułanach i hussarzach!

Dziadek był ciemny. Dawno nie zagłędał do książek. I nie od czytania też ociemniał. Dość mu było przez lat siedmdziesiąt patrzeć na ten świat. W siedmdziesiątym i którymś roku życia zasłonił mu Pan Bóg oczy. Od tej chwili zaprzestał dziadek rachować sobie lata. Czas nietylko stanął mu w biegu, lecz owszem cofnął się wstecz. Myśli dziadka zwróciły się w pierwsze lata i krążyły bez przerwy około dawnych wspomnień. Ciemny dla obecności, widział dziadek jak na dłoni czasy swojej młodości, czasy i obyczaje przed-konfederackie i przed-Stanisławowskie.

— A wiesz ty chłopcze, co to kopia?

Chłopiec postrzegł, że dziadek zaczyna opowiadać, co on tak lubił słuchać; przysiadł się więc u nóg staruszka i ciekawie patrzył mu w oczy, którym teraz słońce Sasów świeciło.

— Co to kopia?! Hej panie podkomorzy parnawski¹⁾ cóżbyś powiedział, słysząc to zapytanie! Mów im o kopii a nie zrozumią, póki nie powiesz: lanca. Kiedy słyszą, że niegdyś nad każdym łóżem szlechetkiem wisiała szabla, to myślą sobie: Dawne to czasy! A kiedy im prawisz, że jeszcze pierwej niż szabli,

¹⁾ Parnawa miasteczko w gub. Liflandzkiej.

dawano tam miejsce kopii to myślą sobie: Zapomina się dziadek! A przecież za naszych czasów dobrze o tem wiadano. I nie było nikogo od Pałuk¹⁾ aż po Parnawę, coby był nie znał kopii pana podkomorzego parnawskiego Kampenhauzena²⁾. Wszystkie po nim były to już tylko lance lub piki; on ostatni miał prawdziwą kopią hussarską.

Jak dziś pamiętam ją u niego w Rybniszkach³⁾, gdzie się wychował. Blizko trzy sążnie długa, gruba u tulei jak ramię, a lekka jak palma w kwietnią niedzielę! Drzewce miała z młodej prostej osiki, wydrążone u spodu, żółto pokostowane. Tuleja⁴⁾, to jest żelazna oprawa u spodu aż po rękojeść, mierzyła przynajmniej półtora łokcia. Grot był o trzecią część krótszy, czworograniasty; tylko partacze używali trójgraniastych albo okrągłych. Dla wzmocnienia wiotkiej kibici kopii, biegły od grotu na dobre półtora łokcia dwa mocne pręty czyli pióra żelazne. Po oprawie tych piór można było zmiarkować mistrza. W nich-to cała dzielność kopii się ukrywała. Przy dobrej osadzie były pióra na pół cala szerokie, dwunastą część cala grube i w pół drzewca wpuszczone. Ćwieki, któremi je przymocowano, musiały wprzód umaczone być w occie. Dziurki do ćwieków nie powinny były wiercone być naprzeciw sobie. Głównki zaś od ćwieków miały być gładkie, aby się ręka na nich nie zadzierała.

To też gładka i równa i polerowana była kopia pana podkomorzego, jakby cacko panińskie. I strojna w kitajkowy porzecz, który zwisał poniżej grotu, koloru żółtego i zielonego, na ćwierć łokcia szeroki a do pół kopii długi. I gdy bywało, uwinęta w wstęgę pororca, tuli się kopia pana podkomorzego spokojnie w kącie przy łożu pańskim, myślałbyś, że to bawidelko niewinne, gdyby nie czerwona plama na grocie, krew szwedzka z pod Klissowa⁵⁾.

¹⁾ Pałuki nazwa obszaru w Wielkopolsce między Welną a Notecią; ²⁾ Jan Mikołaj K., komendant Kamieńca Pod. za Augusta II; ³⁾ miasteczko i dobra w pow. Żeżyckim gub. Witebskiej; ⁴⁾ okucie spodu kopii; ⁵⁾ Klissów nad Nidą pamiętny zwycięstwem w r. 1702 Karola XII króla szwedzkiego nad Augustem III.

Kochał się też pan podkomorzy w swojej i w wszystkich kopiach! I napisał nawet uczoną książkę na ich pochwałę, którą potem księża Jezuici wydrukowali w Kaliszu. Kiedy już w podeszłych lecjach wziął mię chłopcem do siebie, musiałem nieraz czytać przed nim z tej książki, jako wielce moralnej i użytecznej młodemu wiekowi. Owszem dedykował¹⁾ ją z tej przyczyny bardzo pobożnemu kapłanowi, księdzu biskupowi płockiemu Dębowskiemu, swemu kolliगतowi²⁾, z którym najwięcej dla tego pochlebiali mu powinowactwo, ponieważ ksiądz biskup był herbu Jelita czyli trzy kopie. Tak jeszcze dzieckiem będąc, nauczyłem się cenić i szanować kopię hussarską.

Toćto najstarożytniejsza broń świata, głośna w piśmie św. i w pismach mędrców pogańskich. Kopii krótkiej zażywali niektórzy królowie w oznakę najwyższej władzy. Później, gdy berła wymyślono, służyła ona kapłanom pogańskim za takież godło. Po rozszerzeniu się ewangelii i nastaniu rycerstwa chrześcijańskiego przeszła kopia w ręce rycerzy, poczytujących ją za najcenniejszą broń swoją. Mieczem szermowano³⁾ w chwili spoczynku, gwoli zabawce; gdy szło na ostre, dobywano *królowej broni*. Miecz pozostawiono giermkom i pacholikom, a rycerz kruszył kopią. W turniejach⁴⁾, kto zwykłym trybem rycerskim okupił sobie u heroldów⁵⁾ wolność walczenia kopią, ten mógł potem bezpłatnie walczyć dowoli mieczem; kto zaś tylko popis mieczem okupił, ten musiał płacić z osobna za walkę kopią. Ztąd urosło przysłowie turniejowe: Kopia wyzwala miecz, miecz nie wyzwala kopii.

W onychto czasach rycerskich walczyło nią wielu bohaterów cnotliwych, którzy po śmierci weszli jako święci w kalendarz. Czy widziałeś chłopcze, aby jakiego świętego malowano kiedy z strzelbą lub bandoletem⁶⁾, a z kopią jest ich kilku, jako św. Jerzy, św. Marcin, św. Maurycy. Dlatego też i Dawid ofiarował

¹⁾ przypisał; ²⁾ krewnemu; ³⁾ robić bronią; ⁴⁾ zabawy rycerskie; ⁵⁾ zwiastun; ⁶⁾ gatunek broni ognistej.

Panu Bogu kopią Goliata, a procy, którą wiktoryę¹⁾ z niego otrzymał, nie ofiarował.

Wtedy z krzyżem dostała się kopia do Polski. Dobrze jej było u nas, jak nigdzie w świecie. Kopia znalazła u nas, czego kopii potrzeba; my w kopii, co dla nas najpotrzebniejsze. Boć kopii najmilej w szerokiem polu, w roztworzystym obszarze, a gdzież pola więcej jak w Polsce! Naszemu zaś niebu godzi się oręż, którego nie uszkodzi wilgoć, nie zamoczą deszcze, nie strawi rdza, a w tem nie masz nad kopią. To jedyna zdrowa, jedyna żywa broń! Z muszkietu²⁾ gdy wystrzelisz, to go potem rzuć chyba w błoto. Lepiej wtedy mieć dobrą dębową palkę, niż flintę w rękę. Kopia przeciwnie, zawsze nabita. U niej proch nie zwilgotnieje, zapal się nie zatka, skałka się nie rozpali, panewka się nie złamie. Ona zawsze sucha i chędogą bez daszków, płaszczyków i namiotków, niezbędnych flincie. Nie boi się ani słońca, ani deszczu, ani rosy, ani kurzawy. Nie potrzeba jej plastru, szpiku, oliwy; obejdzie się bez różków i flejtuchów³⁾; nie wie co szrubstok⁴⁾ i drewniko do polerowania. A trzykroć dalej sięgnie niż szabla.

Dlatego też przylgnął Polak do kopii, a kopia do Polaka. Była to przyjaźń i miłość jak za dni Dawida i Jonatana. Nie pozwolono używać jej nikomu, jak tylko szlachcicowi. Szlachcic zaś, czy to w domu, czy w polu, nie miał nic kosztowniejszego nad kopią. W czasie pokoju, gdy bywało dom stawia, bierze naprzód kopią do ręki i wymierza nią wysokość i szerokość komnat, aby jej nie było ciasno w nowym budynku. Gdy na wojnę ruszono, rozsyłał hetman nowe kopie rycerstwu. Gdzie po leżach⁵⁾ zimowych stanąć miało wojsko obozem, tam, wedle starożytnego zwyczaju, zatknęto kopią w polu albo na łące. W batalii kopia, ten najpewniejszy klucz do wiktoryi, otwierała niechybnie wrota zwycięztwu. Ona to impetem⁶⁾ swo-

1) Zwycięstwo; 2) gatunek broni palnej; 3) klak do zabijania naboju; 4) narzędzie do odkręcania szrub; 5) kwatery zimowe wojska; 6) zapęd.

im rozbijała chmury nieprzyjacielskie pod Kirchholmem, Kluszyńnem, Chocimem i Cudnowem. Drzewce kopii stało się drzewem, na którym sława polska najpiękniejszy męstwa swojego wydała owoc. Wojownik, któremu przed innymi powierzono ją do piastowania, zwał się hussarz. Był to ostatni rycerz wedle pisma świętego.

Inne wszelako pismo zasmakowało ludziom. Ustało rycerstwo chrześcijańskie w świecie. Przedrzeźniając się kopii, wymyślili ludzie rozenek, który zatknęto na muszkiet i nazwano bagnetem. Podobało się to Francuzom, którzy wtedy pod swoim *grand roi*¹⁾ królem Ludwikiem XIV zaczęli zdrobniałemu przewodzić światu. Ludwikowi XIV zalecił go *monsieur*²⁾ Louvois, a wiadomo, że ani Ludwik XIV, ani *monsieur* Louvois nie byli wielkimi bohaterami. Ale że wiele wojen toczyli, więc zagęściło się w świecie to lichy i odjęło ludziom serce od kopii. Już jej zresztą mało gdzie widać było po świecie za granicą. Tylko u nas jeszcze świeciła się garstka rycerstwa i tkwiła kopia w rękę. Aż i u nas zaczęto przebąkiwać o nowej modzie, o nowej broni, a gdy w roku 1689 wyprawiało się rycerstwo na Bukowinę, przeciwko Turkom, pan hetman Jabłonowski, pierwszy hetman, który się dał konterfektować³⁾ w peruce, nie rozdał nowych kopii hussarzom, lecz kazał wziąć im muszkiety z bagnetami.

Zmiarkowała hussarya co się święci. Otóż, gdy wkrótce umarł Jan III i nadeszła elekcyja, dowiadywano się zcicha o kandydatach, jaką który broń lubi. Książę de Conti, Francuz, pasyonował⁴⁾ się do bagneta; elektor saski August miał gorący afekt⁵⁾ do kopii, Odprawiono tedy z kwitkiem Francuza a okrzyknięto hurmem⁶⁾ Augusta.

Jakoż było wielki zaprawdę król, jeden z owych dawnych monarchów rycerskiej duszy a wspaniałego serca. Bagnety zginał jak szpilki i owijał sobie około ręki. Sam gonił do pierścienia, umiał szermować z sza-

1) Wielki król; 2) minister wojny Ludwika XIV; 3) portretować; 4) zapalać się; 5) upodobanie; 6) tłumem.

blą w lewej, a kopią w prawej ręce, lubił i wyprawiał turnieje. Nie zawiedli się też na nim hussarzy nasi. Wrócił im kopie, i starał się wszelką siłą wskrzesić ich dawną sławę. Dlatego o nic tak nie dbał, jak o ludzi rycerskich, znających się na robieniu tą bronią.

Pomiędzy takimi wpadł mu osobliwie w oko mój w następnych leciech dobrodziej, podówczas jeszcze młody, pan podkomorzy parnawski. Był to rodowity szlachcic inflancki, spokrewniony przez żonę z wielu staropolskimi domami. Nie podobna było wymyśleć coś piękniejszego, jak pan podkomorzy w pełnej zbroi hussarskiej. Widywałem go w wielu co roku na Wielkanoc, gdy starzec z pachołkiem jechał konno w Rybniszkach. Na głowie szyszak¹⁾ błyszczący, pierś i cała postać w żelazie, u barków dwa w górę wzniesione skrzydła sępie lub orle. Z pleców spływała skóra lamparcia, karmazynowym adamaszkiem podbita, złotemi pod szyją szponami spięta. Po jednej stronie miał krzywą szablę u pasa i długi prosty miecz, koncerz, przymocowany u siodła; po prawej obuch do rozbijania zbroi nieprzyjacielskiej, i — królowę całego ryszstunku, kopią w tuleri. Nuż gdy w stroju takim, marszem młodych lat rozogniony, złożył się kopią! natarł na czele swojego hufcu!

A poznawszy go zresztą rezolutnym i biegłym w sztuce wojennej, poruczył mu król August uformowanie dwóch nowych pułków hussarskich. Jeden miał być całkiem podług starej mody uzbrojon, drugi cokolwiek lekszy. Zaczynając od rzeczy mniej kosztownej i trudnej, ustanowiono najprzód pułk pośledniejszy, ubrany w kolety²⁾ sukienne, bez żelaza i wedle nowej manieri, *permixtim*³⁾ z szlachty, i plebejuszów złożony. Nazywano ich hussarzami, albo jeszcze zwyczajniej lancyerami.

Gdy miało przychodzić do wystawienia pułku drugiego, usłyszał August II, że ów francuzki król Ludwik, wróg kopii, chciał na własne oczy obaczyć hussarza polskiego, aby się też przekonać, czy to w rzeczy tak

¹⁾ Hełm; ²⁾ krótka suknia skórzana; ³⁾ pomieszany.

straszny żołnierz. Lubo więc król August nie żył w wielkiej przyjaźni z monarchą francuzkim, przecież dla kopii i jej chwały umyślił mu dogodzić. I wysłał tedy pana podkomorzego z całym pocztem hussarskim na dwór króla Ludwika, mówiąc: „Nie dość, że w domu wskrzesimy hussaryą; potrzeba jeszcze rozślawić ją znowu w świecie!”

Jakoż czuł pan podkomorzy co za odpowiedzialność wziął na siebie, i był pewnym, że król francuzki weźmie go z sobą w pole, na wojnę, gdzie pan podkomorzy zrobił ślub w duszy, albo zginąć w oczach króla Ludwika, albo nawrócić Francuzów na wiarę kopii.

A król francuzki cóż?

Oto kazał panu podkomorzemu na dziedzińcu w Saint-Germain¹⁾, przed wypudrowanymi markizami²⁾, ze swoim pocztem hussarskim kadryla tańczyć na koniu. Jakby hussarz i koń hussarski byli na to stworzeni, aby nosić kapryole³⁾ i kurbety⁴⁾ wycinać! Pan podkomorzy wrócił z sercem skrwawionem. Niepodobna mu było pozbyć się myśli, że gdyby kto inny, ktoś zęczniejszy, możeby się sprawa lepiej była powiodła. Ogarnęła go więc melancholia, w której ciągle powtarzał, że nie wart nosić kopii. Nakoniec podziękował królowi za rotmistrzostwo hussarskie i wstąpił do infanterji koronnej, gdzie wkrótce na jenerałmajora wyszedł. Zawsze jeszcze rozprawiał pan podkomorzy z królem Augustem o usztyftowaniu drugiego pułku hussarzy, ale niebawem król August umarł, a następca jego myślał tylko o operze drezdeńskiej, i nie przyszło nigdy do resurekcyi hussarstwa.

A pan podkomorzy, usiadłszy na starosć w Rybniszkach i pojednawszy się z dawną zbroją hussarską, która w każde wielkie święto wychodziła z starożytnej szafy kracianej, mawiał po każdym odczytaniu książki o kopiach: „Póki kopii a hussarza stanie, przepowiedział mądry statysta⁵⁾”, pan kasztelan lwowski Fredro,

¹⁾ Rezydencya królów francuskich pod Paryżem; ²⁾ tytuł szlachty francuskiej; ³⁾ wykonywać skoki; ⁴⁾ dygi, ukłony, harce; ⁵⁾ mąż stanu.

póty będzie Polak pan w polu. Skoro kopia zginie, zginie i polska cnota. Zginęła widać jedna, a oto i drugiej już na schyłku."

Na wiadomość o śmierci pana podkomorzego zjechali się wszyscy pozostali hussarze na solenne exekwie¹⁾. Było ich już zaledwie siedmdziesięciu. A ponieważ tylko przy takich pogrzebnych uroczystościach widywano ich jeszcze w liczbie znaczniejszej, przeto do różnych zarzutów przeciw nieużyteczności hussaryi przybyło jeszcze sztyderstwo ludzkie. Wojownicy uczonemi racyami²⁾ zdyskredytowali³⁾ kopię rycerską, panowie zaprzestali służyć wojskowo, albo woleli na co innego niż na kosztowną zbroję hussarską trwonić majątki, a gawiedz prosta, rada zawsze nowemu panu i nowej modzie, naśmiewała się z starych hussarzy, nazywając ich rycerzami pogrzebowymi. Przy każdym zresztą pogrzebie występowało ich coraz to mniej. Nakoniec, na sejmie delegacyjnym r. 1775 zupełnie skasowano hussaryę.

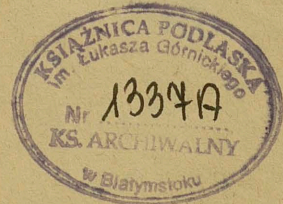
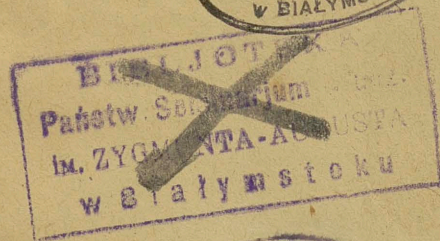
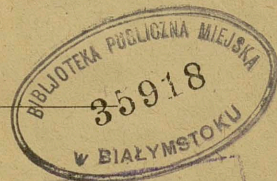
Pozostały tylko owe lancyery króla Augusta. Nie byli to właściwie starodawni hussarze, gdyż naprzd nie nosili zbroi żelaznej, a nadto składali się bez różnicy ze szlachty i plebejuszów. Że jednak mieli kopią, czyli, jak teraz częściej mówiono, *lancę*, więc kto tylko kochał przeszłość krajową, ten w lancyerach szanował ostatni szczątek hussarstwa. I nazywano ich też rozmaicie: Lancyery, Hussarze, lub Kopijnicy. Z czasem, mając wzgląd na ich lekkość i rączność, pochodzącą naturalnie z braku rynsztunku żelaznego, a niekonięcznie zgodną z przeznaczeniem starej hussaryi, przyrównano ich raczej do innego żołnierza w dawnym wojsku koronnem, to jest do również skasowanej jazdy tatarskiej, w której towarzyszył zwał się z tatarską *ułań*, tyle co kniaź. Ztąd przyrosła naszym lancyerom nazwa hułani, wzięta z tegoż samego słownika, z którego przyszło do nas wiele innych wyrazów sztuki wojskowej, jako *buława*, *buzdygan* etc. A gdy za króla Stanisława Augusta przystąpiono do

¹⁾ uroczyste nabożeństwo żałobne; ²⁾ dowód; ³⁾ obniżyć.

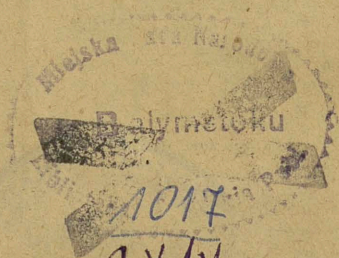
reorganizacji wojska koronnego, ci z hussarska uzbrojeni lancyerowie, powszechnie teraz dla swego powinowactwa z hussaryą szanowani, a od publiczności hułanami ochrzczeni, otrzymali kawaleryi narodowej denominacyą¹⁾.

Temuto chłopcze mówią, że wojskiem narodowym byli hułani, lubo nie słycać o nich w historii. Hussarza to czczono w hułanie, a hussarz wzbudzał cześć jako rycerz, jako pan kopii, królowej broni. Ona to unobilitowała²⁾ hussarzy i hułanów, a wy nie wiecie wcale co kopia!

Chłopiec już nie słycał tego wyrzutu. Usnął w pół rozprawy u kolan dziadka. Ukołysany opowiadaniem, marzył słodko o hussarzach i o hułanach.



¹⁾ Nazwa; ²⁾ uszlachcić.



Helsinki

Suomen Kirjasto

1017

2447

1017

2717

A

